



Anatol i przyjaciele



Beata
Ostrowicka
ilustrował Piotr Rychel

Beata Ostrowicka
Anatol i przyjaciele

© by Beata Ostrowicka
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje: Piotr Rychel
Korekta: Lidia Kowalczyk

Książka z serii



Wydanie III

ISBN 978-83-7672-417-1

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2016
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630 23 81
faks (42) 632 30 24
www.wyd-literatura.com.pl

Jak Anatol miał przegonić potwora



Anatol mieszkał w parku. Anatol był pluszowym zającem, a park był parkiem zabaw dla dzieci. Któregoś dnia do zająca przybiegła wiewiórka Ela.

– Koło fontanny mieszka potwór – pisnęła. – Wielki, ogromny!!! Może wygoń go z naszego parku, co? – zaproponowała, bawiąc się kokardą na ogonie.

– Skąd wiesz?

– No... tego... widziałam go! Ze trzy razy. Wygonisz go?

– Najpierw muszę go zobaczyć – powiedział Anatol i kicnął w kierunku fontanny.

Ale im był jej bliżej, tym bardziej był przerażony. A co, jeśli potwór będzie akurat w złym humorze? Zresztą trudno, żeby był w dobrym, skoro jest potworem. Anatol najchętniej skryłby się głęboko w jakiejś norce zaprzyjaźnionych myszek, ale nie mógł, bo za nim biegła wesoła Ela, a za Ela inne wiewiórki, podskakiwały wróble, podfruwały gołębie i sroki. Ela wszystkim opowiedziała, że pluszowy Anatol przegoni z parku straszego potwora.

Koło fontanny Anatol był ledwo żywy ze strachu. Wziął głęboki oddech i pisnął, choć chciał to powiedzieć grubym głosem:

– Wyłaź, wyłaź!
– Kiedy się boję – coś zaszepotało zza kwiatów na klombie.
– Nie dość, że straszny, to jeszcze przebiegły – szepnęła Ela. – Udaje miłego. Ty, Anatol, lepiej uważaj – poradziła.
– Wyłaź! – zawołał zając. Tym razem zabrzmiało to naprawdę groźnie.

Zwierzątka uciekły, a przed Anatolem stanął potwór, który miał wielkie przerażone ślepie, zielone futerko i był... pluszowym dinozaurem. Był nieco wyższy od Anatola, będącego wielkości średniej piłki.

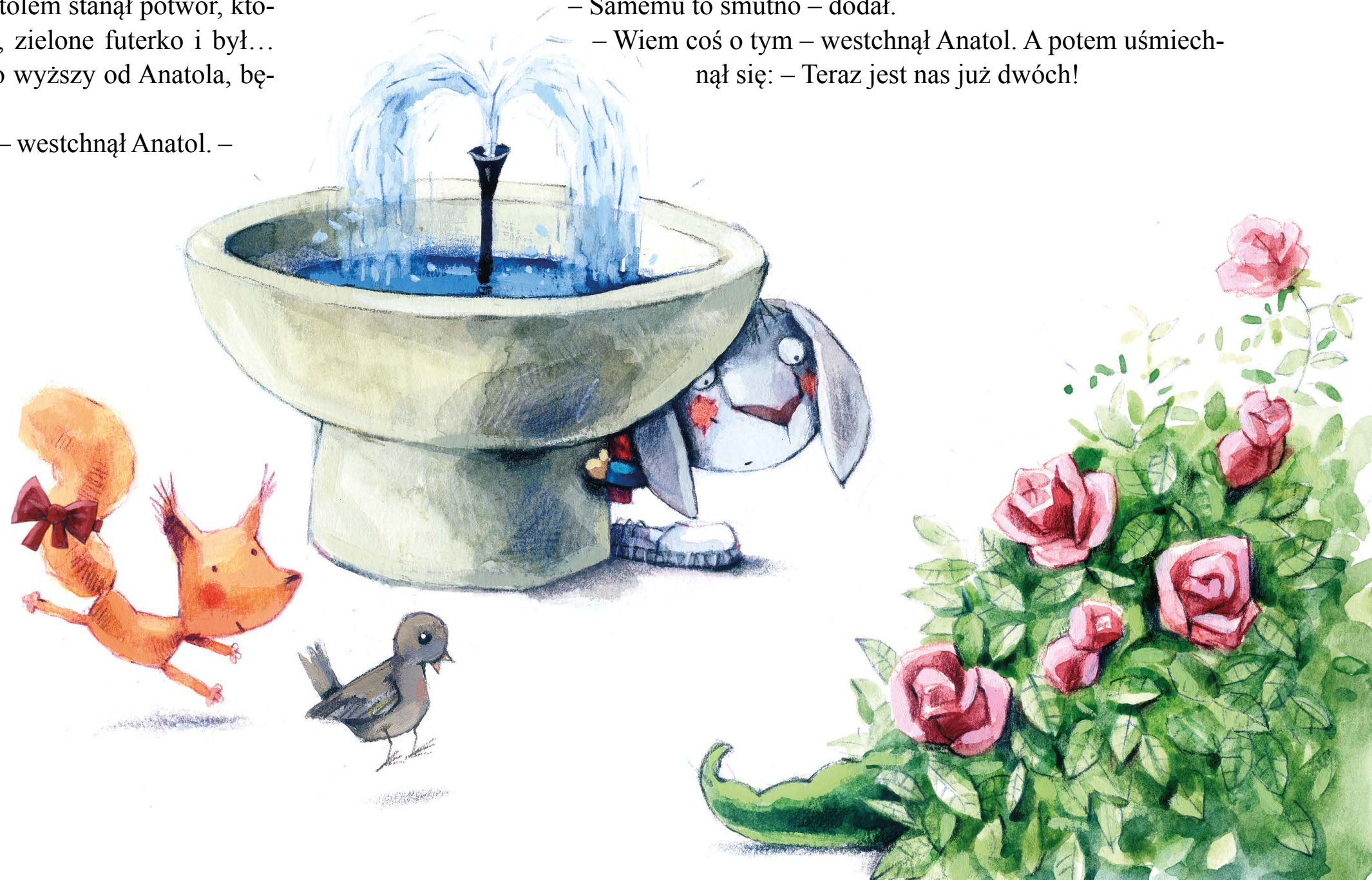
– Zgubiłeś się jakiemuś dziecku – westchnął Anatol. – Tak jak ja kiedyś – dodał cicho.

– A dawno temu się zgubiłeś? – spytał dinozaur. Na szczęście nie był tak przerażony, jak przed chwilą.

– Dwa lata temu. Na ulicy, gdzie było dużo samochodów. Ale znalazłem ten park i tam – machnął łapką w prawo – mam swój domek. Jak chcesz, to możesz zamieszkać ze mną.

– Pewnie! – ucieszył się dinozaur i podskoczył z radości.
– Samemu to smutno – dodał.

– Wiem coś o tym – westchnął Anatol. A potem uśmiechnął się: – Teraz jest nas już dwóch!





Jak wybierano imię dla dinozaura

Minęło już parę dni wspólnego mieszkania Anatola i zielonego dinozaura, który okazał się towarzyskim stworzeniem, lubiącym precle, wschody słońca, wążanie stokrotek rosnących na parkowym trawniku, rozmowy z kaczkami pływającymi po stawie, a najbardziej ze wszystkiego – rozmowy z Anatolem.

– Ostatnio często się uśmiechasz – zauważył któregoś popołudnia wróbel Ksawery.

Anatol i Ksawery siedzieli w krzakach obok piaskownicy, patrzyli na bawiące się w niej dzieci i wspólnie jedli precla z makiem, którego zajac znalazł na ławce.

– Chyba tak – poruszył nosem Anatol. – Mam przyjaciela – powiedział, a Ksawery ze zrozumieniem kiwnął łebkiem. – Właśnie tu idzie.

Przez trawnik, w kierunku Anatola i Ksawerego, wielkimi susami sadił dinozaur. Nad nim fruwało stadko kolorowych motyli.

– Cześć – wysapał radośnie. – Co robicie? Bo ja się uczę fruwać.

– Ja już umiem – odparł uprzejmie Ksawery. – Kawalek precelka?

– A chętnie – ucieszył się dinozaur. – Jakoś zgłodniałem. Anatolu, czemu nic nie mówisz?

– Właśnie wymyśliłem, że nie masz imienia!

– Nigdy nie miałem.

– To może Ambroży? – zaproponował wróbel. – Alojzy? Antoni? Abrakadabra? Abażur?

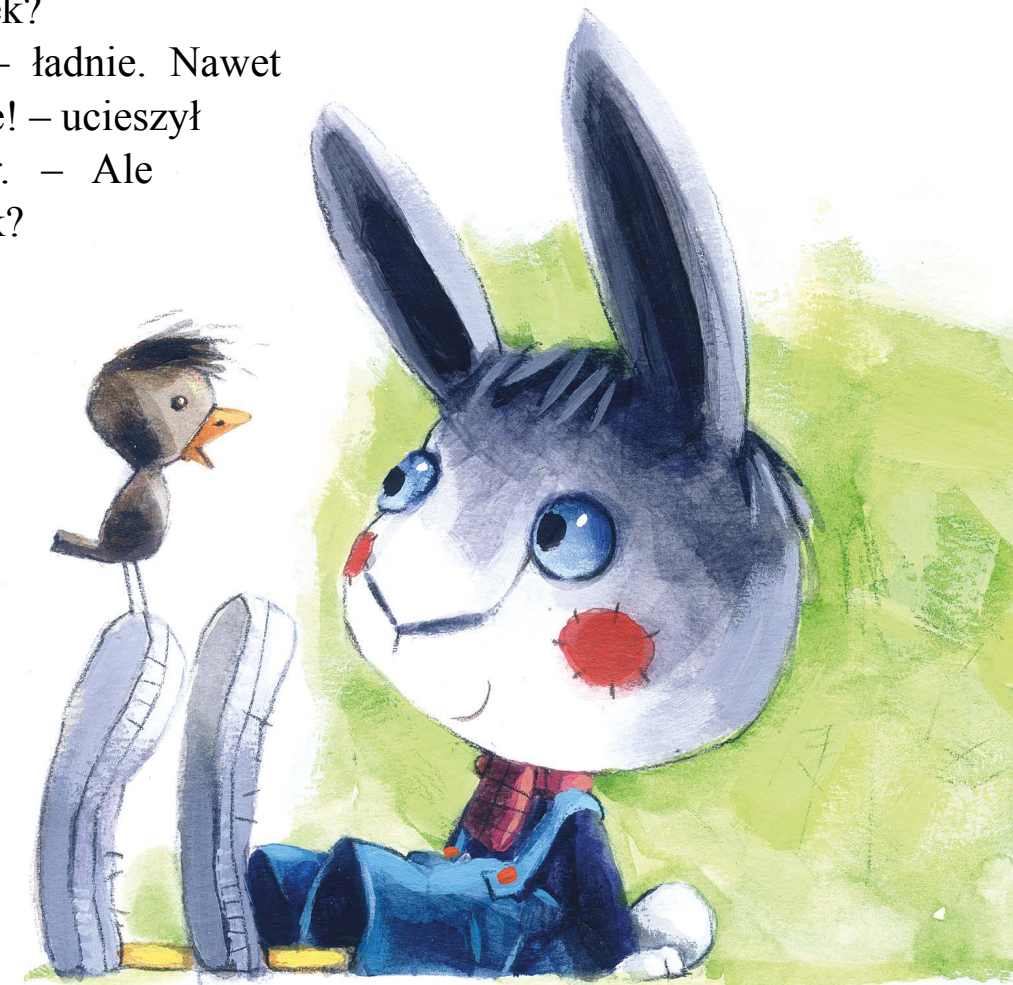
– Nie – skrzywił się dinozaur. – Mogę jeszcze precelka?

– Możesz – podskoczył wróbel i zamachał skrzydłami. – Już wiem! Anatol!

– Ja jestem Anatol – przypomniał spokojnie Anatol. – Ksawery też nie może być – dodał.

– Może Plotek?

– Plotek – ładnie. Nawet bardzo ładnie! – ucieszył się dinozaur. – Ale czemu Plotek?



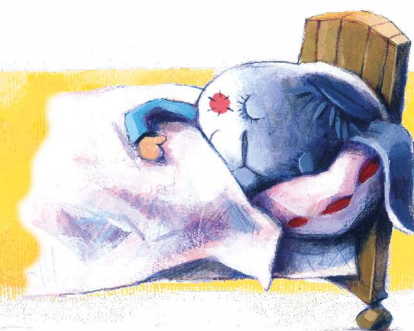
– Ela, ta wiewiórka z kokardą, wymyśliła plotkę, że w naszym parku pojawił się potwór – zachichotał Anatol.

– I dzięki niej poznaliśmy się.

– Plotek, Plotek – zamruczał dinozaur. Strzepnął okruchy precla z pękatego brzuszka i zawołał: – Plotek, Anatol, Ksawery i motyle gotowi do dalszych lekcji fruwania! Anatolu, ty to masz dobrze – dodał z zazdrością w głosie – możesz machać uszami.



Jak Plotek budził Anatola



Zaraz po przebudzeniu dinozaur Plotek szeroko ziewnął, machnął trzy razy ogonem, a cztery długą szyją. Potem jeszcze potrząsnął każdą łapą z osobna i uznał ćwiczenia poranne za zakończone. Dziś trochę krótsze niż zazwyczaj. Czuł się wspaniale. Gdyby chciał, z pewnością podniósłby karuzelę albo nawet jednocześnie karuzelę i huśtawki. Skubnął kawałek precla i przypomniał sobie, że miał obudzić Anatola. Wziął głęboki oddech i zawołał wesoło i głośno:

– Dzień dobry, dzień dobry! Pobudka!

– Już dawno wstałam! – zaskrzeczało gdzieś w krzakach po prawej.

– Pani Żabo, to nie do pani. Budzę Anatola! – odkrzyknął Plotek. – Anatolu, Anatolu! Wstajemy! – zawołał, a zając w odpowiedzi tylko smacznie chrapnął i odwrócił się na drugi bok. – Marchewki przywieźli! Wstawaj! Sałata leci z nieba! Święty Mikołaj niesie prezenty! – wołał z całych sił.

– To co on robił w nocy? – skrzeknęła pani Żaba, która z niedowierzaniem przyglądała się poczynaniom Plotka oraz ciągle słodko śpiącemu Anatolowi.

– Jak to co robił? Spał, jak zwykle – stęknął Plotek i potrząsnął kilkakrotnie chrapiącym przyjacielem.

Na zajacu nie zrobiło to żadnego wrażenia. Ani to, gdy dinozaur prysnął na jego nos kilka kropel rosy, ani gdy po-
łaskotał źdźbłem trawy jego pluszowe uszy. Plotek nie miał już siły. To budzenie było bardziej męczące od najbardziej wymyślnych ćwiczeń, takich jak na przykład kręcenie piruetów na ogonie. Czuł się słabo, najmniejsza mrówka mogłaby z łatwością go przewrócić. I nie miał żadnego pomysłu na to, jak obudzić przyjaciela – poza tym żeby go wrzucić do jeziora, po którym pływały rowerki wodne i kajaki.

I naraż Anatol rażno zeskoczył ze swojego łóżka. Uśmiechnięty od jednego pluszowego ucha do drugiego.

– Ale miałem wspaniały sen! Śnił mi się Święty Mikołaj, który rozdawał marchewki, a sałata leciała z nieba. Witam – uklonił się pani Żabie i z niepokojem popatrzył na wyczerpanego Plotka. – Coś dziwnie wyglądasz. Jesteś chory? – spytał z zatroskaną miną. – Nie, już wiem, przemęczyłeś się tymi swoimi ćwiczeniami porannymi!

Plotek w odpowiedzi tylko przeciągle jęknął.

